

## Nie będziesz miał bogów

### Joga

**Jak wiecie, nie jestem przychylnie nastawiony do używania technik wschodnich w życiu chrześcijańskim.** Weźmy przykład jogi - nie istnieje pojęcie < *joga chrześcijańska* >, joga jest zawsze < *pogańska* > - którą w Europie usiłuje się traktować jako gimnastykę. Kiedyś powtarzałem jednemu guru to stwierdzenie, a on mnie wyśmiał. Powiedział: „*Wy na Zachodzie jesteście naprawdę dziwacznicy, joga przecież nie jest żadną gimnastyką! Jeśli chcecie ją używać jako gimnastykę, to proszę bardzo, ale to nie przeszkodzi jej, by dokonała swego*”.

Co jest dla nas szkodliwe? Jaki jest skutek jogi? Jest to ćwiczenie cielesne, które ma za zadanie uwolnienie ziemskiej energii, z którą jesteśmy w kontakcie przez stawianie stóp na ziemi czy też przez podstawę kręgosłupa jeśli siedzimy na ziemi, i poprowadzenie jej aż do czubka czaszki. Tam powinna się ona spotkać z energią niebieską. W momencie spotkania zaniknie iluzja osobowego „ja”.

**To wszystko jest zrozumiałe wyłącznie w kontekście panteistycznym:** czyli wszystko jest bogiem i we wnętrzu boskiej energii oddzielają się dwa bieguny: energia ziemska i energia niebieska, a cały świat jest tylko konsekwencją tego oddzielenia. Iluzja, że istniejemy jako byty osobowe, jest jedną z konsekwencji oddzielenia tych dwóch energii. Po to, aby uświadomić sobie, że jesteśmy bogami, wystarczy połączyć te dwie energie, i moment ich zetknięcia jest właśnie iluminacją. Zanika wtedy świadomość osobowa i pozostaje tylko świadomość istnienia. Oto prosty schemat mistyki naturalnej, która stara się spowodować wycofanie świadomości osobowej.

**Freud porównywał to z doświadczeniem przedosobowym,** jakie przeżywa dziecko w łonie swej matki. Nie jest ono jeszcze świadome na sposób osobowy, ale żyje w fuzji ze swoją matką. W mistyce naturalnej żyje się w fuzji, w stopieniu z całą naturą, a ponieważ natura jest uważana za boską, jest się w „*bogu*” i jest się „*bogiem*”. Taka droga prowadzi nas dokładnie w odwrotnym kierunku niż modlitwa chrześcijańska.

**Modlitwa chrześcijańska** jest przede wszystkim dialogiem międzyosobowym. „*Ja*” zwracam się do Bożego „*Ty*”: *mój Ojczy, nasz Ojczy*. Modlitwa chrześcijańska zakłada odrębność osób. Jeśli ćwiczę jogę, moje „*ja*” osobowe się rozplywa, coraz mniej jestem w stanie się modlić. Owszem, mogę wprawdzie odczuwać naturalną pogodę ducha, uspokojenie, ale nie ma to nic wspólnego z pokojem nadprzyrodzonym, który może nam dać wyłącznie Duch Święty. Pokój Ducha Świętego jest wspólnotą, jest komunią z Ojcem i Synem w osobowej relacji zaufania i miłości.

**Nie można przygotowywać się do modlitwy ćwicząc jogę czy zen.** Modlitwa chrześcijańska jest historią miłości. W mistyce naturalistycznej miłość nie ma najmniejszego sensu. By kochać trzeba być we dwoje. Natomiast w mistyce naturalnej wszystko ogranicza się do nieosobowego, boskiego „*ja*”. Jedyną definicję Boga w Biblii znajdujemy u św. Jana: *Bóg jest miłością* (1 J), a buddyzm mówi o miłości jako o niebezpiecznej iluzji. Trzeba więc dokonać radykalnego wyboru.

**Zobaczcie w jaki sposób umarł Jezus i Budda.** Budda odszedł w pozycji lotosu. Wszystkie energie są wtedy skoncentrowane na pępku i w ten sposób on wycofał się w głąb siebie, do wnętrza. Tymczasem Jezus jest całkowicie rozciągnięty na krzyżu w geście ukazującym pragnienie przyciągnięcia wszystkich do siebie. Jezus to człowiek całkowicie oddany, który błaga Ojca, by przebaczył Jego oprawcom, daje Ducha Świętego przed odejściem do Ojca. Z jednej strony Budda, skoncentrowany na samym sobie, z drugiej strony Chrystus, który pokazuje nam drogę daru z siebie. Musimy wybrać.

**Przez praktykę jogi energia** podnosi się w górę wzdłuż kręgosłupa, otwiera pewne centra energetyczne, które nazywamy czakramami, one zaś otwierają nas na moce okultystyczne. Te

energii ziemskie i niebieskie nazywamy energiami okultystycznymi, a więc takimi, o których nauka nie jest w stanie nic powiedzieć. Nie można ich zmierzyć ani ich opisać, **objawiają się jedynie przez skutek**. Każdy z czakramów otwiera nas na kolejny poziom energii okultystycznej. W systemach naturalistycznych bóg jest energią, istnieje więc szerokie spektrum energii okultystycznych, poczynając od najwyższego poziomu duchowego aż po materię, a czakramy otwierają nas na różne poziomy tych energii.

**Związek między praktykami wschodnimi a okultyzmem** jest taki, że praktyki jogi otwierają czakramy i powodują fuzję z energiami. Jeżeli macie dostęp do technik, umożliwiających współpracę z tymi energiami, to wchodzicie w okultyzm. Magia jest używaniem energii okultystycznych, ale duchowość wschodnia zabrania posługiwania się tymi energiami.

Ważny autor wschodni, Patandźali, który zebrał wszystkie teksty dotyczące jogi, bardzo surowo przestrzega przed używaniem tych energii, które są do dyspozycji człowieka w miarę otwierania się konkretnych czakramów. Mówi tak: „*aby używać tych energii, musicie współpracować z duchami, które zarządzają danymi poziomami tych energii*”. Tutaj pojawiają się duchy.

**Zachód nie posłuchał ostrzeżenia mędrców Wschodu** i używa technik wschodnich, aby otworzyć czakramy, bo chce używać tych energii, a więc zajmować się magią. Nie można jednak uzyskać rezultatów w świecie okultystycznym bez współpracy z duchami, które rządzą tym światem. Wszyscy, którzy podejmują działania w świecie okultystycznym, współpracują z duchami. To, co mówię, jest owocem mojego osobistego doświadczenia oraz długiego doświadczenia duszpasterskiego w tej dziedzinie i długich studiów nad dokumentami literatury okultystycznej, które ujawniają fakt współpracy z duchami. Oczywiście autorzy ci mówią nam, że te duchy są dobre, ale nie należy w to wierzyć.

**Nie ma zasadniczej różnicy między magią czarną a białą**, bo magia jest zawsze magią.

W obu przypadkach używamy sił okultystycznych, tajemnych, z pomocą jakiegoś posługującego nam ducha, chcącego zafascynować nas mocą, władzą, którą nam daje i w ten sposób odciągnąć nas od Jezusa Chrystusa. Zawrócić nas z drogi ewangelicznego ubóstwa, odwrócić od ducha służby naszego Pana i **wprowadzić nas na drogę pychy i władzy nad innymi**, a więc na drogę kłamstwa.

**Jeśli ktokolwiek z was uczestniczył** w jakichś działaniach okultystycznych, nawet z intencją czynienia dobra, tak jak to było w moim przypadku, niech przeczyta na nowo Katechizm Kościoła Katolickiego, szczególnie rozdział o bałwochwalstwie, który komentuje pierwsze z przykazań: *będziesz oddawał cześć tylko twojemu Bogu*. Znajdziecie tam potępienie wszystkich praktyk okultystycznych. Czarnej magii oczywiście, bo to jest magia czyniąca zło, ale również magii białej, nawet jeśli jej celem jest czynienie pozornego dobra. **To dobrze, że chcesz czynić dobro, ale nie wszystkie środki są dozwolone**. Nie możemy wzywać złego ducha po to, by czynić dobro, ponieważ on będzie umiał subtelnie poprowadzić was tam, gdzie wcale nie chcecie pójść. Już św. Ignacy z Loyoli mówił: *aby nas odciągnąć od Chrystusa - szatan nigdy nie przedstawia nam zła jako zło, ale jako rodzaj, pozór dobra, żebyśmy za nim poszli*. W ten sposób stopniowo odciąga nas od Boga i zostaniemy pochwyteni w jego sidła. Wtedy trzeba krzyczeć do Jezusa: „*Panie Jezu, ulituj się nade mną grzesznikiem*”. Pan Jezus wyzwolił nas od śmierci grzechu przez swoją śmierć na krzyżu. Takie jest zwycięstwo, które Jezus chce objawiać w naszym życiu, ale do tego potrzebna jest pokora wyznania tego, że zbłądziliśmy i złożenie wszystkich złych mocy u stóp krzyża Jezusa, a także wyrzeczenie się tego wszystkiego, by pozostać wyłącznie pokornym sługą Jedyne Pana.

*o. J. Verlinde*

**O. Joseph-Marie Verlinde** urodził się w 1947 r. w Belgii. Jego poszukiwania duchowe zaprowadziły go, jako młodego pracownika naukowego, do praktykowania medytacji tansendentalnej. Stał się uczniem Maharishi Mahesh Yogi, spędził cztery lata w himalajskich klasztorach buddyjskich (aszramach). Zgłębiał hinduizm i jego praktyki. Po powrocie do Europy został wciągnięty w nurt ezoteryczny i został bioenergoterapeutą. Dopiero po dłuższym czasie zdał sobie sprawę, że są to praktyki niezgodne z Ewangelią. Jest znanym specjalistą w dziedzinie zagrożeń okultystycznych. Jego świadectwo jest tym cenniejsze, że sam doskonale zna te zagrożenia z autopsji. Od 1983 roku jest kapłanem.